

Jakub Wozinski

A PRIORI SPRAWIEDLIWOŚCI



LIBERTARIAŃSKA TEORIA PRAWA

Jakub Wozinski

A P R I O R I
S P R A W I E D L I W O Ś C I
L I B E R T A R I A Ń S K A T E O R I A P R A W A

Poznań 2012

Copyright © Jakub Wozinski

Wydanie własne

Wszelkie prawa zastrzeżone

Wydanie I

ISBN 978-83-934569-0-1

Projekt okładki, redakcja, korekta, układ tekstu:

Katarzyna Wozinska

Wszelkie uwagi dotyczące tekstu prosimy kierować pod adres e-mail:

jwozinski@gmail.com

A priori sprawiedliwości

SPIS TREŚCI

Wstęp	4
I. Co to jest prawo?	8
Teoria argumentacji <i>a priori</i>	10
Argumentacyjna etyka	15
Aprioryczność podziału rzeczywistości na sferę kauzalną i teleologiczną. Dalsze implikacje.	19
Prakseologia a logika formalna	22
Własność ciała i pierwotne zawłaszczenie	28
II. Teoria własności	32
Pierwotne zawłaszczenie	35
Transfer zawłaszczonych zasobów	38
Porzucenie własności	41
Posiadanie własności czy posiadanie tytułu do własności?	42
Wymiana warunkowa a wynajem	43
Własność widoku, ciszy, klimatu, promieni słonecznych, powietrza itd.	44
Własność fał	47
Zbywalność ciała	50
Dziedziczenie	51
Własność wspólna	54
Intencja dokonania przestępstwa i celowość	56
Problem kłamstwa. Obiektywna etyka a subiektywna moralność	59
III. Restytucja oparta na teorii argumentacji	63
Estoppel jako uzasadnienie kary	63
Uzasadnienie rekompensaty	68
Bezterminowość obowiązywania kary	72
Życie płodowe ludzi	73
Dzieci i ich prawa	76
Osoby starsze i ciężko chore	82
Uniwersalizacja praw. Etyka argumentacyjna a prawo naturalne	84

Okoliczności łagodzące	87
Wycofanie zgody	90
IV. Kto stanowi prawo?	93
V. Własność intelektualna	97
Tajemnice handlowe i szantaż; Własność „reputacji”	99
Własność znaków firmowych i nazw	101
VI. Sytuacje niecodzienne	103
Niewolnictwo, eutanazja, sporty walki oraz <i>chicken race</i> , czyli zbywalność ciała w praktyce	103
Ad coelum	105
Szkody powodowane przez własność	106
Kwestia praw zwierząt	107
VII. Penalizacja	109
Aborcja	109
Kara śmierci	113
Uwięzienie	116
Zorganizowana grupa przestępcza (państwo) oraz strategia jej zwalczania	117
VIII. Wolny rynek: dobry dla człowieka czy dla ludzi?	126
Bibliografia	129

WSTĘP¹

Każda teoria prawa konstruowana jest na podstawie pewnej odpowiadającej jej koncepcji sprawiedliwości. Historia ludzkości pokazuje, że owo odniesienie rozumiano nieraz w sposób bardzo swobodny, mimo iż wydaje się to całkowicie niewyobrażalne z naukowego punktu widzenia. Tytuł niniejszej pracy odwołuje się do teoretycznie uzasadnionego przekonania, iż sprawiedliwość nie jest czymś, co można ustalić w sposób arbitralny, lecz polega na właściwym odczytaniu rzeczywistości. Bliższe przyjrzenie się temu, czym jest prawo i na czym polegają jego zasady, przynosi w rezultacie pewien dający się jasno wyodrębnić szkielet, który można określić mianem *a priori sprawiedliwości*.

Współcześnie prawo stanowione jest przez parlamenty, które poddają projekty głosowaniom, a następnie ogłaszają je obowiązującymi w dziennikach ustaw. Tak praktykowane, prawo stoi w całkowitej sprzeczności z mechanizmami, które zbudowały cywilizację łacińską.

Najbardziej w całej tej sytuacji rzuca się w oczy bierna postawa społeczeństwa, które akceptuje narzucanie mu skrajnie nieuczciwych przepisów i zasad. Ludzie nie wykazują chęci do zmiany stanu rzeczy, będąc całkowicie przekonani, że nie mają na niego żadnego wpływu. Tego rodzaju zobojętnienie poddał bardzo ostrej krytyce Étienne de La Boétie w swej *Rozprawie o dobrowolnej niewoli*:

„O nieszczęśni, nędzni i głupi ludzie, narody pogodzone z własnym niepowodzeniem i ślepe na własne dobro! Na własnych oczach pozwalacie się pozbawiać większej części swej dochodów; wasze pola są plądrowane, wasze domy okradane, pozbawiani jesteście waszych pamiątek rodzinnych. Żyjecie tak, że nie możecie nazwać własną żadnej rzeczy; i wydaje się, że nawet uważacie, że macie szczęście, że wasza własność, rodziny i życie jest wam udzielana w formie pożyczki. Całe to zamieszanie, niepowodzenie, spustoszenie spada na was nie z rąk wrogich sił, lecz ze strony przeciwnika, którego sami uczyniliście tak potężnym; dla którego idziecie mężnie na wojnę, za którego wielkość nie odmawiacie złożyć własnych ciał w ofierze”².

Wiele osób zgadza się z pierwszą częścią powyższej krytyki, mówiącej o kondycji współczesnego człowieka, ale już druga część bardzo często poddawana jest pod wątpliwość. Ludzie przyjmują najczęściej postawę pogodzenia z losem i dbają głównie o to, by za wszelką cenę nie wychylić się z szeregu. Ale czy zwykli ludzie naprawdę nie mają żadnego wpływu

¹ Fragmenty wstępu ukazały się uprzednio w tygodniku „Najwyższy Czas!” (nr 1027) jako tekst noszący tytuł: *Bezprawie*.

² É. de La Boétie, *The Politics of Obedience: The Discourse of Voluntary Servitude*, Ludwig von Mises Institute, Auburn 2008, s. 46.

na kształt stanowionego prawa? Wręcz przeciwnie. Historia Rzymu i średniowiecznej Europy pokazuje, że najlepsze prawo powstawało na drodze rynkowej konkurencji między prywatnymi prawnikami³. W wielu przypadkach sądy podlegały prawu zwyczajowemu, które było niezależne od woli władzy ustawodawczej.

Niestety, rozrastająca się stale od końca XIV w. władza królów i książąt wpłynęła na zdominowanie stanowienia prawa przez Lewiatana. Dziś, po kilku wiekach państwowego monopolu w tej sferze, ludziom jest nawet ciężko sobie wyobrazić sytuację, w której prawo mogłyby ustalać prywatne osoby. Znamienity włoski teoretyk prawa, prof. Bruno Leoni, wyjaśniał całą sprawę następująco:

„W kontynentalnej Europie, gdzie tory i sieć telegraficzna są od bardzo długiego czasu zmonopolizowane przez rządy, bardzo niewiele osób, nawet wśród dobrze wykształconych, jest w stanie sobie wyobrazić, że tory i sieć telegraficzna mogą być przedsięwzięciami prywatnymi, tak jak kina, hotele lub restauracje. Przyzwyczailiśmy się do opinii, że tworzenie prawa dotyczy jedynie zgromadzeń ustawodawczych, a nie zwykłych ludzi z ulicy (...). Fakt, że proces tworzenia prawa jest, lub raczej był, zasadniczo prywatnym przedsięwzięciem, angażującym miliony osób poprzez setki pokoleń i rozciągającym się na wiele wieków, przechodzi kompletnie niezauważony nawet wśród wyedukowanych elit”⁴.

Wszechobecność państwa i jego bezwzględna polityka sprawiły, że perspektywy współczesnego człowieka są niezwykle ograniczone. Wydaje mu się ciągle, iż wszystko, co istnieje, musiało kiedyś zostać zaplanowane przez Lewiatana. A tymczasem, jak pokazuje dobitnie przykład prawa, sprawy miały się zupełnie inaczej.

Bruno Leoni w swej znamienitej pracy *Freedom and the Law* wykazuje, że rzymska koncepcja prawa prywatnego – *jus civile* – polegała na jego sporej niezależności od woli państwowych ustawodawców. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez niemal cały okres Republiki i Imperium. Były co prawda wyjątki, tak jak przykładowo za panowania Cezara, ale ogólna perspektywa prawa była biegunowo różna od stanu dzisiejszego. Tradycje rzymskie podtrzymywała także chrześcijańska Europa, w której jedną z podstawowych zasad (choć oczywiście często łamanych) był rozdział *jurisdictio* od Imperium.

Prawnik był niegdyś osobą o statusie zbliżonym do naukowca. Przychodziło się do niego z prośbą o rozwiązanie kwestii, które, jak uważano, posiadają swoje obiektywnie umocowane rozwiązanie. Leoni porównuje pracę dawnego prawnika do inżyniera, który udziela rady przedsiębiorcy. Inżynier ten nie próbuje narzucić swemu klientowi oraz całemu światu wymyślonych przez siebie zasad, ale dokonuje wysiłku, aby odkryć prawa mechaniki i fizyki i odpowiednio zastosować je do konkretnego przypadku. Tak rozumiane

³ Więcej informacji o historycznych przykładach prywatnego stanowienia prawa czytelnik znajdzie w Rozdziale I.

⁴ B. Leoni, *Freedom and the Law*, Nash Publishing, Los Angeles 1972, ss. 88-89.

prawo posiadało swą rzeczywistą autonomię wobec władzy. Było przedsięwzięciem prywatnym, podlegającym prawom rynku. Różne szkoły prawa oraz niezawisłe sądy konkurowały między sobą, doprowadzając całą cywilizację do wysokiego stopnia rozwoju. Niestety, tylko do czasu...

Frank Chodorov opisując zmiany, które nastąpiły w USA na przestrzeni ostatnich wieków, wskazał na przemianę stolicy – Waszyngtonu. Była to niegdyś wieś nad rzeką Potomac, w której przez kilka miesięcy w roku obradował niewiele znaczący Senat. Ponieważ USA nie prowadziły do I wojny światowej zbyt wielu wojen, parlamentarzyści nie mieli dużo pracy. Podobną funkcję spełniały niegdyś parlamenty europejskie – decydowały głównie o okresowych podatkach, nakładanych na okres wojen.

Niestety, toczona z coraz większą częstotliwością na kontynencie europejskim wojna sprawiła, że stan wyjątkowy stał się normalnym. Państwo jest instytucją, której wojna sprzyja – pod pretekstem zagrożenia zewnętrznego i wewnętrznego może nakładać coraz większe podatki w różnych formach. Parlamenty przestały pełnić rolę okresowo istniejących ciał doradczych i przerodziły się w ślepą legislacyjną maszynę. Narzucają nowe prawa z niespotykaną dotąd częstotliwością i z pominięciem osób prywatnych. Ich siedziby przeniosły się do centrum wielkich metropolii, a wokół nich kręcą się ludzie, którzy pragną wykorzystać ich potęgę do zaprowadzenia regulacji prawnych, sprzyjających ich partykularnym interesom.

Mając chyba w pamięci dawną, ograniczoną rolę ciał ustawodawczych, przywódcy państw cały czas podtrzymują atmosferę niebezpieczeństwa – stanu wyjątkowego, uzasadniającego permanentne trwanie legislacyjnego potwora. Kiedyś ciała ustawodawcze zbierały się w sytuacji zagrożenia atakiem zewnętrznym i nakładały podatek wojenny do sfinansowania obrony przed np. Tatarami, Turkami, Szwedami, Niemcami, czy Rusinami, jak działo się to w przypadku Polski. Dzisiaj, wedle propagandy państwa, zagrożeniem są nie tylko sąsiedzi, ale także czynniki kulturowe i cywilizacyjne. Obecny stan wyjątkowy i nakładane przez państwo podatki oraz ustalane przez nie prawo mają nas chronić przed, przykładowo, globalnym ociepleniem, dzikim kapitalizmem, terroryzmem, męskim szowinizmem, antysemityzmem, faszyzmem, homofonią, czy też eurosceptycyzmem.

Nasze czasy można śmiało nazwać bezprawiem. Od kiedy prawo zostało odseparowane od praw rynku, nastąpiła epoka obozów koncentracyjnych, zamierzonych głodów i wojen totalnych, w ostatnim półwieczu zepchniętych na inne niż Europa kontynenty. Jednoznaczną przyczyną tego stanu rzeczy jest absurdalne podporządkowanie prawa i sądów

państwu. Usługi sądownicze i prawne prowadzone są w totalnym oderwaniu od praw rynku. Skutkuje to przede wszystkim mizerną jakością oferowanych usług oraz, co najważniejsze, nietykalnością państwa. Państwo nie podlega prawu, lecz jedynie dyktuje je dla innych. Państwo to bezprawie.

I. CO TO JEST PRAWO?

Najważniejszą kwestią w książce na temat prawa powinno być ustalenie, czym ono tak naprawdę jest. Kilkusetletnia praktyka stanowienia prawa przez władców i parlamenty sprawiła, że nasze rozumienie tego terminu uległo znacznemu wypaczeniu. W związku z tym, na czasach nam współczesnych ciąży wizja prawa jako jednostronnego przedsięwzięcia państwowego prawodawcy. Nawet nasz codzienny język naznaczony jest dominującym obecnie przekonaniem, że prawo musi być stanowione przez organizację, mającą monopol na stosowanie przymusu. Tymczasem, jak wskazuje Bruce Benson, współczesne nam instytucje prawne, zarządzane przez państwo, stanowią eksperyment ostatnich kilku wieków:

„Publiczna policja (*public forces*) pojawiła się w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii dopiero w połowie dziewiętnastego wieku, a ofiary przestępstw występowały w Anglii jako oskarżyciele aż do początku obecnego [XX – JW] wieku. Publicznie finansowane i zarządzane więzienia również stanowią względnie nowy wynalazek, który pojawił się w Anglii pod koniec osiemnastego wieku, a w Stanach Zjednoczonych jeszcze później”⁵.

Eksperyment, w którym żyjemy, zrodził totalitaryzm i masowe ludobójstwa, lecz mało kto ma odwagę powiedzieć, jakie są prawdziwe przyczyny tego stanu rzeczy. Co jednak najbardziej zatrważające, państwo nadal otrzymuje dla swoich poczynań nieustanny i niczym nieograniczony kredyt zaufania.

Inną, bardzo znamioną cechą państwowego systemu prawnego jest to, iż posiada on mnóstwo niewspółmiernych, a nieraz i barwnych uzasadnień teoretycznych. Otóż to: nie ma jednej, spójnej teorii państwowego stanowienia prawa; istnieją ich dziesiątki tysięcy, niejednokrotnie o bardzo odmiennym charakterze. Inaczej uzasadnia państwową hegemonię prawną zwolennik monarchizmu, inaczej rawlsowski liberał, a jeszcze w inny sposób chrześcijański demokrat. Nie przeszkadza to oczywiście im wszystkim we współtworzeniu instytucji państwowych i czerpaniu z nich korzyści.

W przeciwieństwie do pozytywizmu prawnego, któremu hołdują wszyscy zwolennicy stanowienia prawa przez państwo, libertarianizm głosi przekonanie o istnieniu naturalnego

⁵ B. Benson, *To serve and protect*, New York University Press, New York 1998, s. 4.

kodeksu etyczno-prawnego. Co więcej, libertarianizm potrafi ów kodeks w całości uzasadnić i wykazać jego niepodważalny charakter. Prawo naturalne nie jest w tym ujęciu zaledwie życzeniowym myśleniem, ale realną podstawą dla kształtowania wszelkiego rodzaju praw szczegółowych.

Prawdziwy obraz prawa i zagadnień z nim związanych uzyskamy dopiero wtedy, gdy zwrócimy uwagę na jego rynkowy charakter. Za prawdziwością tej tezy świadczą także obszerne badania historyczne⁶, które jednak nie stanowią zasadniczego tematu rozważań tej pracy. Będziemy się w niej starali raczej skupić na ogólnych zasadach stojących za tym, co uważa się zazwyczaj za teorię i praktykę prawa. Innymi słowy, naszym zadaniem będzie dotarcie do samej istoty prawa i rozpoznanie, wedle jakich kryteriów można oceniać je jako sprawiedliwe lub też niesprawiedliwe.

Wedle przyjętej przez nas perspektywy należy najpierw rozróżnić dwie podstawowe warstwy prawa: warstwę teoretyczną oraz warstwę przedsiębiorczą (praktyczną). Konieczność istnienia tych dwu warstw wypływa z samego faktu refleksji nad prawem. Czym innym bowiem jest namysł nad prawem, a czym innym jego praktyka. Każda z tych sfer zachowuje swoją odrębność i nie sposób jej sprowadzić do drugiej. Dokładne omówienie tego zagadnienia nie jest możliwe bez odpowiednich wyjaśnień, które czytelnik znajdzie w tekście książki. Będą one dotyczyły przedmiotu prawa, podmiotu stanowiącego prawo, a następnie egzekucji prawa. Do teoretycznej warstwy prawa można zaliczyć np. tę książkę i zawarte w niej rozważania. Warstwę praktyczną stanowią jednostki i wynajęte przez nie podmioty – prywatni przedsiębiorcy.

Podkreślny więc, że celem tej książki nie jest formułowanie uściślonych zasad prawa w sposób, który wyszczególniałby kary za wszelkiego rodzaju przestępstwa. Tym, jak już wspomniano, powinny zajmować się osoby prywatne, zaangażowane w rynek usług prawnych w sposób bezpośredni – przedsiębiorcy. W pracy tej skupimy się niemal wyłącznie na teoretycznej warstwie prawa, którą będziemy rozumieć jako ogólny i niepisany kodeks

⁶ Literatura libertariańska obfituje w rozległe opisy funkcjonujących niegdyś przez wiele lat bezpaństwowych systemów prawnych. Najlepszym i najwszechstronniejszym opracowaniem historycznych oraz współczesnych przykładów funkcjonowania prywatnie stanowionego prawa jest książka Bruce'a Bensona: *The Enterprise of Law. Justice without the State*, Pacific Research Institute for Public Policy, San Francisco 1990. Godne uwagi są także inne publikacje Bensona oraz pojedyncze opracowania innych autorów. Por. pracę Davida Friedmana o dawnej Islandii, *Private Creation and Enforcement of Law: A Historical Case*, [w:] *Journal of Legal Studies* 8 (March 1979): ss. 399-415.; społeczeństwo indiańskiego plemienia Kwakiutłów opisał D. Johnsen, *The Formation and Protection of Property Rights*, [w:] *Journal of Legal Studies* 15 (January 1986); a plemię Yurok Walter Goldsmith: *Ethics and the Structure of Society: An Ethnological Contribution to the Sociology of Knowledge*, [w:] *American Anthropologist* 53 (October-December 1951), ss. 506-524.

prawny. Ów kodeks wsparty będzie przede wszystkim na nienaruszalności prawa własności, retrybucyjnej teorii kary oraz prawnym personalizmie.

TEORIA ARGUMENTACJI *A PRIORI*

Libertarianie są przekonani, że proponowany przez nich niepisany kodeks prawny jest warunkiem koniecznym do zaistnienia uczciwego i moralnego systemu społecznego⁷. Określenie „konieczny” jest tu użyte z pełną świadomością – koncepcja libertariańska wsparta jest na teorii, która rości sobie pretensje do bezwzględnego obowiązywania bez względu na kontekst czasowo-przestrzenny. Twórcą tego podejścia do kwestii filozoficznego uzasadnienia podstawowych twierdzeń ekonomii, etyki oraz filozofii jest Hans-Hermann Hoppe. Korzystając z dorobku naukowego prof. Murraya Rothbarda, stworzył własną koncepcję, tzw. *argumentacji a priori*. Polega ona na odszukiwaniu twierdzeń, którym nie można zaprzeczyć bez jednoczesnego popadania w sprzeczność. Ich prawdziwość i zasadność oparta jest na samym fakcie uczestniczenia w dyskusji. Twierdzenia te jako takie nie posiadają żadnych dowodów przeprowadzonych wprost, lecz obowiązują na mocy zawartej w nich treści i stanowią podstawy ludzkiej wiedzy. Filozof Mieczysław A. Krąpiec wyjaśnia to zagadnienie w następujący sposób:

„Innym absurdem wynikającym z ewentualnej dążności do konstrukcji dowodu na każde twierdzenie, jest bezpośrednie następstwo popadnięcia w sofizmat ‘błędnego koła’. Tego bowiem, czego chce się ostatecznie dowieść, dowodzi się przez zasadę (nie)sprzeczności, a jeśli ostatecznie chce się ‘dowieść’ apodyktycznie zasady (nie)sprzeczności, popada się w błędne koło, albowiem dowodzi się tego samego przez to samo (*idem per idem*). Z tego więc tytułu, stojąc na gruncie realizmu poznawczego, nie można wszystkiego w sensie ścisłym dowodzić, lecz należy przyjąć pewne zdanie jako oczywiste z samej indukcji. Przyjęcie tych zdań nie jest dowolne, bo zdania te z jednej strony zmuszają intelekt do przyjęcia ich swoją koniecznością, kryjącą się w ich treści, a z drugiej można je uzasadnić elenktycznie przez zabicie stanowiska negującego wartość tych właśnie zdań”⁸.

⁷Wyraz takiemu przekonaniu daje Murray Rothbard: „Każdą osobę, w każdym miejscu i czasie, obejmują podstawowe zasady: posiadania samego siebie, posiadania wcześniej nieużywanych zasobów, które się zajęło i przekształcało; i posiadania wszystkich tytułów zaczerpniętych z podstawowego posiadania – albo przez dobrowolne wymiany albo podarunki. Zasady te – które możemy nazwać ‘zasadami naturalnego posiadania’ – mogą być bardzo jasno stosowane, a takie posiadanie bronione, niezależnie od miejsca i czasu oraz niezależnie od gospodarczych osiągnięć społeczeństwa. Jest rzeczą niemożliwą, aby jakikolwiek inny system społeczny zakwalifikował się jako uniwersalne prawo naturalne; bo jeśli istnieje jakikolwiek przymusowy *rząd* jednej osoby lub grupy osób nad innymi (a *wszystkie* rządy są taką hegemonią), to niemożliwe jest zastosowanie tej samej zasady do wszystkich; tylko pozbawiony rządów, czysto libertariański świat może spełnić kwalifikacje naturalnych uprawnień i prawa naturalnego albo, co ważniejsze, może spełnić warunki uniwersalnej etyki dla całego społeczeństwa”. Murray Rothbard, *Etyka wolności*, tłum. Jakub Wozinski, Jan Maria Fijor, Fijorr Publishing, Warszawa 2010, s. 84.

⁸ M. A. Krąpiec, *Realizm ludzkiego poznania*, RW KUL, Lublin 1995, s. 232.

Choć koncepcja ta zrodziła się na gruncie badań *stricte* ekonomicznych, Hoppe stopniowo ją rozwijał, wskazując na rozległe zastosowania w metodologii nauk, a nawet filozofii w ogóle.

Współczesnemu filozofowi koncepcja teorii argumentacji kojarzy się niewątpliwie najmocniej z osobą innego niemieckiego filozofa – Jürgena Habermasa. W swych dziełach rozwijał on teorię etyki dyskursu, jednakże jego rozwiązania poszły w kierunku diametralnie odmiennym od tego, który proponuje Hoppe⁹.

Podstawowym wyróżnikiem teorii argumentacji Hoppego jest poszukiwanie racji, czyniących daną wypowiedź niesprzeczną¹⁰. Punktem wyjścia dla całej teorii stało się dzieło austriackiego ekonomisty Ludwiga von Misesa – *Ludzkie działanie*. Mises zaproponował w nim, by gmach ekonomii oprzeć na nieobalalnym stwierdzeniu głoszącym, że człowiek działa.

„Prakseologia i ekonomia, opierając się na niewzruszonym fundamencie kategorii ludzkiego działania, drogą dyskursywnego rozumowania dochodzą stopniowo do kolejnych odkryć. Formułują precyzyjnie założenia i opisują warunki, by zbudować system pojęć i wyprowadzić z nich wnioski za pomocą niepodważalnych argumentów”¹¹.

Stwierdzeniu „człowiek działa” nie sposób zaprzeczyć bez jednoczesnego popadnięcia w sprzeczność z samym sobą, gdyż samo zaprzeczenie jest już rodzajem działania. Mises, wychowany w tradycji filozofii niemieckiej, uznał, że fakt ważności aksjomatu działania ma charakter aprioryczny. Prakseologia, czyli nauka o działaniu:

⁹ Więcej informacji o etyce argumentacji rozwijanej przez Habermasa i innych niemieckich filozofów czytelnik znajdzie w: K.O. Apel, *Is the Ethics of the Ideal Communication Community a Utopia? On the Relationship between Ethics, Utopia, and the Critique of Utopia*, oraz J. Habermas, *Discourse Ethics: Notes on a Program of Philosophical Justification* [w:] S. Benhabib i F. Dallmayr (red.), *The Communicative Ethics Controversy*, Cambridge/London, The MIT Press 1990, ss. 23-110.

¹⁰ Najogólniejszą zasadą całej otaczającej nas rzeczywistości jest zasada niesprzeczności. Jej pierwsze filozoficzne sformułowanie pochodzi od Arystotelesa: „Istnieje zasada odnosząca się do rzeczy, co do której nie można się mylić, lecz przeciwnie, musimy zawsze uznawać jej prawdziwość, mianowicie „że to samo w jednym i tym samym czasie nie może być i nie być. (...) Kto jednak chciałby wykazać twierdzącemu, że zdania sprzeczne są zarazem prawdziwe, iż jest w błędzie, powinien by przyjąć jakieś zdanie, które by było identyczne z zasadą orzekającą, że ta sama rzecz nie może zarazem być i nie być w jednym i tym samym czasie, lecz które nie wyda się przeciwnikowi identyczne. Tylko bowiem w taki sposób można zbić twierdzenie tego, kto utrzymuje, iż jest możliwe, ażeby zdania sprzeczne odnoszące się do tego samego przedmiotu były równocześnie prawdziwe. Ci zatem, którzy chcą podjąć z kimś dyskusję, muszą się w pewnej mierze nawzajem rozumieć; bo jeżeli się nie uwzględni tego warunku, to jak można podjąć z kimś dyskusję. Dlatego też każde słowo musi być zrozumiałe i odnosić się do czegoś; nie do wielu rzeczy, lecz tylko do jednej; a jeżeli oznacza więcej niż jedną rzecz, należy wyjaśnić, do której z nich się odnosi. Kto zatem twierdzi, że ‘to jest i nie jest’, zaprzecza temu, co twierdzi, tak iż twierdzi, że słowo nie oznacza tego, co oznacza, a to jest niemożliwe. Jeżeli zatem wypowiedź ‘to jest’ coś oznacza, nie może być równocześnie prawdziwe jej zaprzeczenie”. Arystoteles, *Metafizyka*, (ks. K, rozdz. 3-4, 1062a), PWN, Warszawa 2009, s. 196.

Arystoteles do wykazania sprzeczności zawartej w naukach presokratyków i sofistów użył metody sprowadzania do absurdu (*reductio ad absurdum*), która w sporej mierze oparta była na zarysowanej powyżej metodzie odwołania się do racji uznawanych przez dyskutanta. W identyczny sposób dają się udowodnić także zasady: wyłączonego środka oraz tożsamości.

¹¹ L. von Mises, *Ludzkie działanie*, tł. Witold Falkowski, Instytut Misesa, Warszawa 2007, s. 57.

„dąży do poznania ważnego we wszystkich tych sytuacjach, w których warunki odpowiadają dokładnie warunkom podanym w jej założeniach i wnioskowaniach. Jej twierdzenia i ustalenia nie wynikają z doświadczenia. Podobnie jak twierdzenia logiczne i matematyczne, są one zdaniami apriorycznymi. Nie podlegają weryfikacji ani falsyfikacji na gruncie doświadczenia i faktów. Zarówno pod względem logicznym, jak i chronologicznym poprzedzają wszelkie zrozumienie faktów historycznych”¹².

Widać więc wyraźnie, że Mises widział ufundowaną przez siebie prakseologię w perspektywie filozofii kantowskiej. Przynajmniej takie można odnieść wrażenie, biorąc pod uwagę słownik filozoficzny, którym się posługiwał¹³. Jednakże bardziej szczegółowa analiza koncepcji Misesa przynosi zupełnie odmienne wnioski. Jak zauważył komentujący spuściznę von Misesa David Gordon:

„Choć Mises rzeczywiście ucieka się do kantowskiego języka, żaden z jego argumentów nie zależy od systemu Kanta. (...) Przykładowo, gdy Mises korzysta z terminu ‘sąd syntetyczny *a priori*’, oznacza to jedynie sąd, który jest w sposób konieczny prawdziwy, a nie tautologię. Ci, którzy wolą podejście arystotelesowskie, mogą z łatwością przetłumaczyć terminy stosowane przez Misesa na preferowany przez siebie język”¹⁴.

Idąc za sugestią Gordona, możemy więc misesowski sąd syntetyczny *a priori* nazywać sądem koniecznościowo prawdziwym. Jego prawdziwość, jak będziemy dalej wykazywali, jest oparta na strukturze samego aktu działania, uczestniczenia w dyskusji oraz, co najbardziej znamienne, na samej strukturze rzeczywistości.

Z sugestii Davida Gordona nie skorzystał sam Hans-Hermann Hoppe, który nadal obstaje przy terminologii związanej z kantyzyzmem. Dalej zmuszeni będziemy więc korzystać z używanego przez niego języka, nie zapominając oczywiście o tym, że możliwe jest także nazywanie zdań prawdziwych apriorycznie sędami koniecznościowo prawdziwymi.

Hoppe, analizując „aksjomat działania” Misesa, dochodzi do kolejnych wniosków. Mises, oparłszy prakseologię na kantowskim schemacie, „prowadzi kantowską epistemologię poza punkt, w którym pozostawił ją sam Kant”¹⁵. Mianowicie, zdaniem Hoppego, Mises przełamał idealizm Kanta, polegający na zamknięciu człowieka w sferze apriorycznych kategorii. Aparat poznawczy człowieka był w tej konstrukcji więźniem schematów poznania, które blokowały dostęp do sfery pozapodmiotowej. Jednak wraz z przedstawieniem aksjomatu działania, Ludwig von Mises pokazał, że sądy syntetyczne *a priori* są możliwe właśnie jako sądy traktujące o ludzkim działaniu. W przeciwieństwie więc do Kanta, który ograniczył sądy syntetyczne *a priori* do dziedziny matematyki i wąsko rozumianej metafizyki

¹² Tamże, ss. 27-8.

¹³ Więcej o aprioryzmie i metodologii prakseologii w: L. von Mises, *The Ultimate Foundation of Economic Science*, Kansas City: Sheed Andrews and McMeel, 1978.

¹⁴ D. Gordon, *The Philosophical Origins of Austrian Economics*, Auburn, 1996, s. 8

¹⁵ H-H. Hoppe, *Economic Science and Austrian Method*, Auburn, 1995, s. 8

poznania, Mises przełamał idealizm i powiązał dziedzinę myśli z rzeczywistością zewnętrzną. Jak precyzuje to sam Hoppe:

„Rozpoznając w działaniu most, łączący umysł z rzeczywistością zewnętrzną, [Mises – JW] znalazł rozwiązanie dla kantowskiego problemu, czy możliwe są sądy syntetyczne *a priori*”¹⁶.

Sądami syntetycznymi *a priori* są zatem twierdzenia oparte na aksjomacie działania. Hoppe dowodzi, że działanie stoi u podstaw wszelkiej ludzkiej wiedzy. Przykładowo, arytmetyka jest zrozumiała jedynie dzięki naszemu doświadczeniu powtarzalności działań¹⁷. Podobna sytuacja ma miejsce w geometrii, logice i innych dziedzinach.

Wedle Hoppego, tak szerokie zastosowanie i doniosłe znaczenie aksjomatu działania ma swoje źródło w ludzkiej zdolności do argumentacji. Obok aksjomatu działania autor proponuje więc drugi podstawowy aksjomat – *a priori argumentacji*. Jego klasyczne sformułowanie brzmi następująco: „ludzie są zdolni do argumentacji, a więc znają znaczenie prawdy i jej obowiązywanie”¹⁸. Tak jak w przypadku aksjomatu działania, nie sposób powyższemu twierdzeniu zaprzeczyć bez popadania w sprzeczność z samym sobą. Każda bowiem próba zaprzeczenia jest już *per se* dowodem ludzkiej zdolności do argumentacji i znajomości prawdy.

Łącząc aksjomat argumentacji z aksjomatem działania, Hoppe wyprowadza cały szereg pojęć, których nie da się sprowadzić do danych obserwacyjnych. Tymi pojęciami są podstawowe dla ekonomii terminy: wartości, cele, środki, wybór, preferencja, koszt, zysk i strata. Owe kategorie działania uzyskują swój nieobalany status dzięki aksjomatowi argumentacji. Jak wyjaśnia to sam Hoppe:

„Każda próba obalenia zasadności tego, co Mises zrekonstruował jako zawartość samego pojęcia działania, musiałaby dążyć do pewnego celu, wymagałaby środków, wyłączałaby inny przebieg zdarzeń, ponosiłaby koszty oraz poddawałaby działającego możliwości osiągnięcia lub nieosiągnięcia pożądanego celu, a przez to prowadziłaby do zysku lub straty. Jest zatem wyraźnie niemożliwe, aby poddać w wątpliwość czy udowodnić fałsz intuicji Misesa”¹⁹.

Lista kategorii działania nie ogranicza się oczywiście do tych wymienionych powyżej. Następne będą się pojawiać sukcesywnie w kolejnych partiach książki. Hoppe wyszczególnił powyższe kategorie w celu wykazania zasadności teorii austriackiej szkoły ekonomii. Jego zdaniem u samego serca całej ekonomii, teorii prawa, a nawet filozofii w ogóle, leży właśnie aksjomat działania wsparty przez aksjomat argumentacji. Czy należy mu w tym poglądzie przyznać rację?

¹⁶ Tamże, s. 9.

¹⁷ Tamże, s. 30.

¹⁸ Tamże, s. 27.

¹⁹ Tamże, s. 25.

Zanim rozstrzygniemy tę kwestię, zwróćmy jedynie uwagę, że wbrew sugestiom samego Hoppego, jego teorię z trudem można nazwać kolejną wersją kantyizmu. Oto co Hoppe ma do powiedzenia na temat kluczowego dla teorii Kanta podziału sądów na analityczne i syntetyczne:

„Co zaś się tyczy pozytywistycznej, rzekomo wyczerpującej, klasyfikacji sądów jako analitycznych, empirycznych lub przejawów emocji, należy zadać sobie pytanie: jaki jest status owego aksjomatu? Musi być albo sądem analitycznym, syntetycznym albo wyrazem emocji. Jeśli uznamy go za sąd analityczny, to stanowi on jedynie pustą paplaninę (...). Należałoby zatem jedynie wzruszyć nad nim ramionami, zapytując ‘I cóż stąd wynika?’ Taka sama odpowiedź byłaby właściwa, jeśli pozytywistyczny argument uznać za sąd empiryczny. Skoro tak, należałoby przyznać, że sąd ten mógłby równie dobrze być fałszem oraz trzeba by podać kryterium, na bazie którego ów sąd uznano by za fałsz. Co bardziej istotne, jako sąd empiryczny mógłby jedynie przedstawiać historyczny fakt i być przez to zupełnie nieistotny, gdy idzie o ustalenie, czy możliwe byłoby kiedykolwiek wydanie sądów, które byłyby empiryczne, a mimo to niefałszyfikowane, albo normatywne, a mimo to nieemotywne. Wreszcie, gdyby pozytywistyczny tryb rozumowania uważało się za sąd emotywny, to, wedle swoich własnych założeń, byłby poznawczo pozbawiony znaczenia, nie niósłby ze sobą jakiegokolwiek roszczenia do bycia prawdziwym i nie trzeba by okazywać mu więcej uwagi niż szczekającemu psu”²⁰.

Odrzucając jeden z dogmatów współczesnej filozofii, Hoppe postuluje filozofię aprioryczną, lecz zespoloną z rzeczywistością zewnętrzną aksjomatem działania. Tak skonstruowany racjonalizm prowadzi konsekwentnie do realizmu poznawczego, gdyż u swoich podstaw odwołuje się rzeczywistości pozapodmiotowej. Tak jak Mises, Hoppe odwołuje się do języka filozofii współczesnej, proponując jednocześnie rozwiązania typowe dla nurtów przednowoczesnych.

Zasygnalizowana powyżej przez Davida Gordona spójność koncepcji sądów syntetycznych *a priori* z arystotelesowską koncepcją sądów koniecznościowo prawdziwych, pozwala ukazać dążenia Hoppego w zupełnie nowym świetle. Już bowiem Arystoteles wskazywał na niedowodliwość pierwszych przesłanek:

„twierdzimy, że nie wszelka wiedza jest demonstratywna, gdyż znajomość przesłanek bezpośrednich jest niezależna od dowodu, a konieczność tego jest oczywista; skoro bowiem musimy znać pierwsze przesłanki, na których opiera się dowód, i skoro cofanie się musi się zatrzymać na przesłankach bezpośrednich, to muszą być one niedowodliwe. Taki zatem jest nasz pogląd, a w dodatku twierdzimy, że nie tylko istnieje wiedza naukowa, ale także jakiś jej początek, dzięki któremu możemy poznać twierdzenia końcowe”²¹.

W opinii Hoppego owymi pierwszymi przesłankami są aksjomaty działania i argumentacji, przy wskazaniu na większą doniosłość pierwszego z nich. Co równie ważne, Hoppe nie upatruje w wiedzy systemu dedukcyjnego, posługującego się metodami

²⁰ H.-H. Hoppe, *The Economics and Ethics of Private Property*, Ludwig von Mises Institute, Auburn 2006, s. 363

²¹ Arystoteles, *Analityki wtóre* (72b), [w:] *Dzieła wszystkie*, t. 1, PWN, Warszawa 2003, s.259.

współczesnej logiki, lecz widzi ją w perspektywie prymatu prakseologii, odnoszącej nas do rzeczywistości. Tak więc kształt nauk jest podyktowany charakterem samego świata, a nie tworzonych przez umysł konstrukcji. Nie jest zatem możliwe sformalizowanie i aksjomatyzowanie teorii Hoppego, gdyż musiałoby się ono dokonać w oderwaniu od samego działania. Przyczyną tego jest to, iż wszystkie sądy wypowiedziane w odniesieniu do aksjomatu działania czerpią swoją ważność i obowiązywanie z racji niemożliwości zaprzeczenia im. Gdyby jednak ktoś podjął się próby przełożenia twierdzeń zawierających w sobie pojęcie działania, musiałby w pewnym momencie zaproponować zdania w rodzaju: „Niech każde działanie oznaczone będzie znakiem ‘ $\mathfrak{D}$ ’” lub „Niech podmioty działania będą oznaczone zmiennymi x, y, z ” – a tego typu twierdzenia pozbawione są już odniesienia do aksjomatu działania i ich treść nie pociąga za sobą sprzeczności prób zaprzeczenia im.

ARGUMENTACYJNA ETYKA

Nim przejdziemy do wniosków o bardziej metodologicznym charakterze, płynących z teorii argumentacji *a priori*, zajmijmy się jeszcze przez chwilę związanymi z nią konsekwencjami natury etycznej. Hoppe ostro krytykuje nawet sam postulat etycznego relatywizmu jako sprzeczny z faktem działania i argumentacji.

„Tak jak niemożliwe jest powiedzieć, że nie ma czegoś takiego jak obiektywna prawda bez jednoczesnego zakładania obiektywnych kryteriów zastosowania pojęć, tak też niemożliwe jest opowiadanie się za etycznym relatywizmem. Jest tak, ponieważ aby ktoś w ogóle mógł opowiadać się za jakimkolwiek stanowiskiem etycznym, trzeba najpierw pozwolić mu w ogóle coś powiedzieć, zamiast zamykać mu usta i uciszać go, a zatem, wbrew przesłaniu relatywizmu, wypowiadający je musi w rzeczywistości założyć istnienie dających się obiektywnie ustalić absolutnych praw”²².

Wedle Hoppego etyka również znajduje swe oparcie w aksjomatach działania i argumentacji. Jej kształt wyznaczony jest rzadkością dóbr dostępnych człowiekowi. Gdyby bowiem wszystkie rzeczy (włączywszy w to człowieka i jego ciało) były dostępne bez ograniczeń, wszelki konflikt byłby nieobecny. Niestety jednak rzeczywistość jest naznaczona *rzadkością* – ograniczona jest zarówno ilość rzeczy, jak i dostęp do nich²³.

Zręby etyki argumentacyjnej stworzył Murray Rothbard w swej *Etyce wolności*²⁴. Jako kluczowy aspekt ekonomii oraz całej filozofii społecznej przedstawił bazującą na myśli Johna

²² H-H. Hoppe, *In Defense of Extreme Rationalism: Thoughts on Donald McCloskey's 'The Rhetoric of Economics'*, [w:] *The Review of Austrian Economics*, vol. 3, s. 185.

²³ H-H. Hoppe, *The Economics ...*, dz. cyt., s. 333.

²⁴ M. Rothbard, *Etyka ...*, dz. cyt.

Locke'a teorię własności²⁵. Skoro wszelki konflikt rodzi się wokół dóbr rzadkich, zadaniem etyki jest przede wszystkim ustalenie zasad dysponowania dobrami, czyli ustalenie zasad prawa własności. Teorię tę zwięźle streścił sam Hoppe w przedmowie do *Etyki*:

„(...) w *Etyce wolności* Rothbard daje następującą odpowiedź na pytanie o to, do czego jestem uprawniony, działając tu i teraz: każda osoba posiada swoje fizyczne ciało, a także wszystkie dobra naturalne, których zaczyna używać z pomocą swego ciała, zanim zrobi to ktokolwiek inny; posiadanie to implikuje prawo osoby do używania tych zasobów tak długo, jak uzna to za stosowne, nie zmieniając przy tym fizycznej integralności własności innej osoby ani nie ograniczając kontroli osoby nad jej własnością bez jej zgody. W szczególności, gdy dobro zostało po raz pierwszy zawłaszczone lub zagospodarowane przez 'zmieszanie z nim czyjejś pracy' (wyrażenie Locke'a), wtedy w jego posiadanie można wejść jedynie poprzez dobrowolne (w postaci umowy) przeniesienie tytułu jego własności z poprzedniego na nowego właściciela. Prawa te są absolutne. Każde ich naruszenie jest przedmiotem prawnego oskarżenia przez ofiarę tego naruszenia lub jej przedstawiciela i jest zaskarżalne zgodnie z zasadami ścisłej odpowiedzialności i proporcjonalności kary.

(...) Rothbard zaproponował swój ostateczny dowód na to, że zasady te są sprawiedliwe: gdyby osoba A nie była właścicielem swego fizycznego ciała i wszystkich dóbr przez siebie pierwotnie zawłaszczonych, wyprodukowanych lub dobrowolnie nabytych, istniałyby tylko dwie możliwości. Albo inna osoba B musi być uważana za właściciela osoby A i rzeczy przez nią zawłaszczonych, wyprodukowanych lub dobrowolnie nabytych lub obie osoby A i B muszą być uznane za równych współwłaścicieli obu ciał i dóbr.

W pierwszym przypadku osoba A byłaby niewolnikiem osoby B i przedmiotem eksploatacji. Osoba B posiadałaby osobę A i rzeczy przez nią pierwotnie zawłaszczone, wyprodukowane lub nabyte, ale A nie posiadałaby B i dóbr przez nią zagospodarowanych, wyprodukowanych lub nabytych. Na tej zasadzie stworzone zostałyby dwie klasy ludzi: eksploatatorów (B) i eksploatowanych (A), do których odnosiłyby się różne 'prawa'. Stąd zasada ta nie przechodzi 'testu uniwersalizacji' i jest od początku zdyskwalifikowana nawet jako potencjalna ludzka etyka, ponieważ aby zasada mogła być 'prawem' (sprawiedliwym), niezbędne jest, aby była uniwersalnie – równo – obowiązująca dla każdego.

W drugim przypadku uniwersalnego współposiadania wymóg równych praw dla wszystkich jest oczywiście spełniony. Jednak alternatywa ta wykazuje inną fatalną wadę, gdyż każda czynność osoby wymaga zastosowania rzadkich dóbr (co najmniej jej ciała i przestrzeni przez nie zajmowanej). Jeśli wszystkie dobra są wspólną własnością każdego, to nikt nigdy i w żadnym miejscu nie mógłby uczynić czegokolwiek bez wcześniejszej zgody wszystkich współwłaścicieli. Na dodatek jak ktoś może dać takie pozwolenie, jeśli nie jest nawet jedynym właścicielem swego ciała (i strun głosowych)? Jeśli mielibyśmy podążyć za zasadą kolektywnej własności, ludzkość natychmiast wymarłaby. Czymkolwiek by ona była, również nie może być etyką dla gatunku ludzkiego.

Dlatego zostajemy z pierwotnymi zasadami samoposiadania i pierwszego użycia – pierwszego posiadania, tj. pierwotnego przywłaszczenia, zagospodarowania. Spełniają one test uniwersalizacji, gdyż obowiązują tak samo wszystkich i mogą jednocześnie zapewnić ludzkości przetrwanie. Zasady te i tylko one są zatem niehipotetycznie albo też absolutnie prawdziwymi zasadami etycznymi i prawami ludzkimi²⁶.

²⁵ Historyczny proces ustalania się poglądu, iż ekonomia (prakseologia) jest w sposób nieodłączny związana z prawem oraz kluczową rolę w tym procesie myśliciel szkoły austriackiej i jej poprzedników ukazuje Josef Sima w: *Praxeology as Law & Economics*, Journal of Libertarian Studies, (jesień 2004), s. 73-89.

²⁶ H.-H. Hoppe [w:] M. Rothbard, *Etyka...*, dz. cyt. 16-17.

Komentując w innym miejscu²⁷ teorię własności Rothbarda, Hoppe zwraca uwagę, że jej rdzeniem są zasady argumentacji *a priori*. Przede wszystkim, nie sposób jest zaprzeczyć własności swojego ciała, gdyż do zaprzeczenia trzeba by było użyć właśnie jego samego. Co zaś do rzeczy przywłaszczanych w sposób pierwotny lub uzyskiwanych od innych dobrowolnie, ich przynależność do konkretnych jednostek opiera się w sposób konieczny na uznanej uprzednio własności ciała. Rzeczy mogą bowiem stać się czyjąś własnością jedynie za sprawą działania osoby posiadającej własne ciało. Nadto, jak wykazał w powyższym cytacie Hoppe, nie można utrzymywać koncepcji własności innej niż prywatna, gdyż prowadzi to do praktycznej sprzeczności, czyli śmierci głodowej lub innej katastrofy.

Sam Rothbard nigdy nie nazwał swej metody argumentacją *a priori*, lecz odwoływał się do tradycji prawa naturalnego. Jednak, jak zauważa Hoppe, „za kluczowy argument w obronie etyki prywatnej własności, [Rothbard – JW] nie tylko obiera ten sam punkt wyjścia – argumentację – ale daje również usprawiedliwienie przy użyciu rozumowania *a priori*”²⁸. W rzeczy samej, Rothbard w tym zasadniczym dla etyki i ekonomii zagadnieniu sięga właśnie po aksjomat działania i wykazuje niemożliwość racjonalnego zaprzeczenia temu argumentowi właśnie na podstawie metody argumentacji.

Hoppe wzmacnia tę tezę wykazując nadto, że popularny w tradycji prawa naturalnego postulat „uniwersalizacji” jest sam w sobie mylny, jeśli nie odwołuje się do aksjomatu argumentacji:

„Jednakże, choć pewne normy mogą przejść test uniwersalizacji, gdy przyjrzeć im się dokładnie okazuje się, że przechodzą go nawet najbardziej absurdalne formuły (i, co bardziej istotne, nawet wyraźnie sprzeczne). Przykładowo, ‘każdy musi upić się w niedzielę pod karą grzywny’ lub ‘każdy pijący alkohol będzie ukarany’ są zasadami, które nie uprzywilejowują żadnych grup osób, a zatem mogą spełniać warunek uniwersalizacji”²⁹.

Formuły etyczne uzyskują swą moc jedynie na zasadzie odwołania do prawa własności, opartego na aksjomacie działania.

„Można więc orzec, że kiedykolwiek jakaś osoba twierdzi, iż pewne zdanie może być uzasadnione, przynajmniej domyślnie zakłada, że uzasadnialną jest także następująca norma: ‘nikt nie ma prawa dokonywać agresji na ciele żadnej innej osoby, a przez to ograniczać lub zawęzać jej kontroli nad swoim ciałem’. Zasadę tę pociąga za sobą koncepcja argumentacyjnego uzasadnienia. Uzasadniania, czyli nieopierania się na przymusie. W rzeczywistości, gdyby sformułować przeciwieństwo tej zasady (tj., że każdy ma prawo nieproszony dokonać agresji na innych (przy okazji, zasady, która formalnie przeszłaby test uniwersalizacji!)), łatwo dostrzec, że nie broni się ona ani nawet

²⁷ H-H. Hoppe, *The Economics ...*, dz. cyt., s. 331.

²⁸ Tamże, s. 321.

²⁹ Tamże, s. 318.